

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/marzec-1968/31459,Marzec-atomowego-inzyniera.html>



ARTYKUŁ

„Marzec” atomowego inżyniera

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: JAKUB GOŁĘBIEWSKI 09.01.2019

Niewiele jest materiałów źródłowych ilustrujących opór ludzi systemu komunistycznego przeciw własnemu fizycznemu udziałowi w tłumieniu protestów studenckich w marcu 68. Jednym z wyjątków są dokumenty z teczki „Krzysztofa” – kontaktu obywatelskiego SB i szeregowego członka PZPR.

Niewiele jest materiałów źródłowych ilustrujących opór ludzi systemu komunistycznego przeciw własnemu fizycznemu udziałowi w tłumieniu protestów studenckich w marcu 68. Jednym z wyjątków są dokumenty z teczki „Krzysztofa” – kontaktu obywatelskiego SB i szeregowego członka PZPR.

Była niedziela 28 kwietnia 1968 roku. Podporucznik Franciszek Paradziński, oficer Wydziału II (kontrwywiadowczego) stołecznej Komendy Wojewódzkiej MO, nie miał tego dnia wolnego. Przygotowywał bowiem raport dla dowódcy Służby Bezpieczeństwa w Warszawie. Raport dotyczył postawy Krzysztofa Żarnowieckiego, według zachowanych materiałów informatora Służby Bezpieczeństwa w marcu 1968 roku. Żarnowiecki, inżynier w Instytucie Badań Jądrowych w podwarszawskim Świerku, od 1961 roku miał kontakt z funkcjonariuszami bezpieki. Jako członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nie mógł zostać zarejestrowany jako tajny współpracownik (werbunek członków partii był formalnie zakazany przez ministra spraw wewnętrznych), nadano mu więc status kontaktu obywatelskiego, czyli informatora współpracującego z SB nieformalnie. Otrzymał pseudonim „Krzysztof”.

„Niepartyjna postawa”

W teście KO „Krzysztofa” znajduje się wiele dokumentów, które nie pozostawiają wątpliwości co do identyfikacji osoby kryjącej się pod tym pseudonimem. Są to m.in. wspomniany raport oficera prowadzącego, ankieta personalna Żarnowieckiego oraz notatki dotyczące spotkań informatora z funkcjonariuszami SB. Od 1948 roku „Krzysztof” był członkiem PZPR, a od 1955 roku pracował w IBJ, gdzie w 1968 roku zajmował stanowisko kierownika Zakładu Ochrony przed Promieniowaniem.

Powodem powstania raportu ppor. Paradzińskiego był incydent z wydarzeń marcowych. 8 marca 1968 roku – w dniu, w którym na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się wiec studentów, „Krzysztof” przebywał służbowo we Francji, nie znał zatem przebiegu zajść i nie wiedział o interwencji milicji i aktywu partyjnego przeciwko protestującym. 11 marca, po powrocie do kraju, uczestniczył w zebraniu partyjnym w IBJ, dotyczącym zamieszek. Członkowie PZPR pracujący w instytucie mieli wziąć udział w akcji przeciwko „chuliganom” – jak propaganda komunistyczna nazywała protestujących studentów. Żarnowiecki został wybrany do grupy pracowników, która miała tłumić zamieszki i bić protestujących. Według raportu ppor. Paradzińskiego, w trakcie zebrania inżynier zażądał wyjaśnień od prowadzącego odprawę. Wystąpienie to – zdaniem oficera prowadzącego w pełni uzasadnione – zostało odebrane przez obecnych jako „chęć zdemobilizowania aktywu oraz postawa niegodna członka partii”. Żarnowiecki został skrytykowany i zwolniony z udziału w planowanej akcji przeciwko studentom, co było dopiero początkiem jego kłopotów.

Stwierdzono, że Żarnowiecki uchylił się od udziału w akcji i świadomie próbował zdemobilizować grupę kolegów wytypowanych do wyjazdu na Uniwersytet Warszawski. Inżynier miał 11 marca demonstracyjnie opuścić zebranie partyjne, Uznano, że SB nie uzyskała od „Krzysztofa” żadnych informacji istotnych dla kontrwywiadu. Funkcjonariusze nie sprawdzali jego prawdomówności. Współpraca z inż. Żarnowieckim była właściwie współpracą pozorowaną.

Już następnego dnia, 12 marca, odbyło się zebranie Komitetu Zakładowego PZPR w IBJ, na którym zajęto się „wybrykiem tow. Żarnowieckiego”. Sprawa została skierowana do Komisji Kontroli Partyjnej, a ta 19 marca 1968 roku przyjęła uchwałę o usunięciu inżyniera z szeregów PZPR. Za „niepartyjną postawę”. Stwierdzono, że Żarnowiecki uchylił się od udziału w akcji i świadomie próbował zdemobilizować grupę kolegów wytypowanych do wyjazdu na Uniwersytet Warszawski. Inżynier miał 11 marca demonstracyjnie opuścić zebranie partyjne, mówiąc, że nie zamierza brać udziału w biciu i sam nie chce zostać pobity.

Żarnowiecki został nie tylko usunięty z partii, lecz także zwolniony ze sprawowanej funkcji kierownika zakładu. Napiętnowano go na łamach „Życia Warszawy”, a dalszymi konsekwencjami były odsunięcie od pracy w atomistyce i odebranie praw samodzielnego pracownika naukowego.



Prawdziwy Polak i komunista

Zdaniem Paradzińskiego, decyzja władz partyjnych była dla Żarnowieckiego krzywdząca i powinna zostać zmieniona. Przekonywał przełożonych, że wyrzucenie KO „Krzysztofa” z PZPR będzie miało negatywne skutki dla wizerunku partii i SB w środowisku pracowników IBJ. Powtarzano bowiem, że Żarnowiecki został usunięty z partii i z IBJ za to, że „nie przyjął pałki”. Podporucznik Paradziński pisał także o szkodach operacyjnych dla bezpieczeństwa, które mogłyby nastąpić w wyniku zwolnienia inżyniera. „Krzysztof” tracił bowiem możliwość wyjazdów zagranicznych, a więc także swoje międzynarodowe kontakty. Celem raportu Paradzińskiego było odwrócenie konsekwencji całej sprawy i zrehabilitowanie Żarnowieckiego. „Krzysztof” został opisany przez swojego oficera prowadzącego jako wzorowy informator, zasługujący na zaufanie SB odpowiedzialny współpracownik oraz „prawomyślny członek PZPR”.

Paradziński starał się wykazać, że zachowanie „Krzysztofa” wynikało z nieporozumienia, że ma on poglądy tożsame z tzw. linią partii i nie ma pochodzenia żydowskiego – dlatego w raporcie pojawiły się zapewnienia, że informator SB jest „prawdziwym Polakiem”. Zdaniem oficera prowadzącego, „Krzysztof” podjął współpracę świadomie i dobrowolnie, wykazał także zaangażowanie. Jednym z zadań „Krzysztofa” zleconych przez SB było dostarczanie relacji z jego wyjazdów zagranicznych. Według notatek funkcjonariuszy bezpieczeństwa, współpraca z Żarnowieckim dotyczyła takich zagadnień, jak „struktura organizacyjna ośrodków naukowych państw kapitalistycznych”, ocena naukowców zatrudnionych w tych placówkach badawczych, a także pracowników naukowych zatrudnionych w IBJ. Takie materiały nie zachowały się jednak w teczce „Krzysztofa”.



Raport Paradzińskiego trafił do kierownictwa kontrwywiadu SB, gdzie gruntownie przeanalizowano teczkę. Szefostwo warszawskiej SB podjęło decyzję, by nie interweniować u władz partyjnych w sprawie Żarnowieckiego. Ponadto po przeprowadzonej kontroli wyszła na jaw nieudolność ppor. Paradzińskiego.

Uznano, że SB nie uzyskała od „Krzysztofa” żadnych informacji istotnych dla kontrwywiadu. Funkcjonariusze nie sprawdzali jego prawdomówności. Współpraca z inż. Żarnowieckim była właściwie współpracą pozorowaną. Ponieważ dodatkowym problemem była przynależność Żarnowieckiego do PZPR, współpracę z KO „Krzysztofem” szybko zakończono. Paradziński już wcześniej nie cieszył się dobrą opinią przełożonych. W 1967 roku udzielono mu nagany za lekceważący stosunek do pracy i niewywiązywanie się z poleceń służbowych. Mijanie się z prawdą w sprawie Żarnowieckiego, czyli podkreślanie nieprawdziwych zasług informatora, przecenienie znaczenia jego współpracy, miało decydujący wpływ na karierę Paradzińskiego w SB – we wrześniu 1968 roku został dyscyplinarnie zwolniony ze służby.

Dlaczego my mamy bić?

W teczce „Krzysztofa” znajduje się oświadczenie Żarnowieckiego z 16 kwietnia 1968 roku, w którym przedstawia on własną wersję wydarzeń na zebraniu pracowników IBJ 11 marca. Tego dnia – wraz z trzydziestoosobową grupą zasłużonych członków partii – został przewieziony ze Świerka do Warszawy, do siedziby IBJ na Żeraniu. Początkowo czuł się wyróżniony. Dopiero na miejscu dowiedział się, że zadaniem jego grupy będzie udział w wiecu na Uniwersytecie Warszawskim i przeciwdziałanie „ewentualnym antypaństwowym wypowiedziom”.

W związku ze swoją odmową i jej konsekwencjami zyskał sympatię ludzi pochodzenia żydowskiego, „którzy być może przypuszczają, że jako napiętnowany mam negatywny stosunek do wszystkich przemian, jakie rozpoczęły się ostatnio w Polsce”, co – jak stwierdził – było dla niego irytujące.

Dalsza relacja inżyniera tłumaczy jego gwałtowny protest na zebraniu partyjnym, a oprócz tego pokazuje, w jaki sposób władze organizowały bojówki partyjne. Żarnowiecki podał w oświadczeniu, że po przejeździe grupy z IBJ na Żerań przedstawiono krótką informację o zadaniach. Partyjniacy z IBJ mieli pełnić dyżur na mieście przez cały dzień, powierzono im blokowanie ulic i tłumienie demonstracji studentów. Inżynier pisał, że zaskoczyły go fragmenty przemówienia jednego z towarzyszy, takie jak: „w razie potrzeby dostaniemy pałki lub paski”, „studenci uzbroili się w rurki”; „nie należy bić kobiet”; „żadnego picia alkoholu”; „działać całą grupą, bo możemy oberwać”. Relacja Żarnowieckiego pokazuje przygotowania do rozprawy ze studentami,

mobilizację aktywu partyjnego przeciwko protestującym.

W dalszej części oświadczenia inżynier przedstawił motywy swojego protestu: „Miałem wtedy znikome rozeznanie co do sytuacji politycznej, oparte praktycznie na relacji członków rodziny. Nie sądziłem również, że czynne wystąpienie przeciw grupom studenckim będącym czymś ślepym narzędziem jest bezwzględnie konieczne, nawet jeżeli uwzględnimy jego uboczny, antypropagandowy wydźwięk. Wydawało mi się również, że w razie takiej konieczności organy bezpieczeństwa odpowiednio wyszkolone, a równie świadome politycznie, potrafią doskonale opanować sytuację bez uciekania się do walki wręcz między partyjnymi pracownikami naukowymi a studentami. W takiej sytuacji, spodziewając się dokładniejszego wprowadzenia w sytuację, zadałem pytanie: Kto i dlaczego ma nas bić i kogo i dlaczego my mamy bić?”.

Fachowiec, obywatel, nie-Żyd

Krzysztof Żarnowiecki nie uczestniczył w zebraniu partyjnym w IBJ, na którym skierowano jego sprawę do Komisji Kontroli Partyjnej. 12 marca, kiedy wyrzucono go z partii i zdegradowano, przebywał na zwolnieniu. Nie wiedział o toczącym się postępowaniu, złożył jednak odwołanie od decyzji usunięcia z partii. W oświadczeniu zwrócił uwagę na to, że w związku ze swoją odmową i jej konsekwencjami zyskał sympatię ludzi pochodzenia żydowskiego, „którzy być może przypuszczają, że jako napiętnowany mam negatywny stosunek do wszystkich przemian, jakie rozpoczęły się ostatnio w Polsce”, co – jak stwierdził – było dla niego irytujące. Pisał, że został niesłusznie i niesprawiedliwie napiętnowany, że ukarano go w następstwie nieporozumienia, że stawia się go w jednym szeregu z aferzystami – Żydami usuniętymi z IBJ (chodzi o grupę osób wyrzuconych z instytutu na fali kampanii „antysyjonistycznej”). Zakończył swoją obronę dramatycznym wyznaniem, które pokazuje jego stosunek do kryzysu Marca '68: „Nie miałem nigdy nic wspólnego z Żydami ani reakcjonistami. Jestem od lat aktywnym członkiem partii. Fakt, że pracownik naukowy nazajutrz po powrocie z zagranicy prosi o wyjaśnienie motywów narzuconego sobie postępowania, nie może moim zdaniem dyskwalifikować go ani jako członka partii, ani tym bardziej jako fachowca i obywatela”.



Żarnowiecki nie był wrogiem systemu, ale członkiem partyjnej nomenklatury, który został wplątany w wydarzenia marcowe i „nie chciał wziąć udziału w bijatyce”. Jeszcze w 1968 roku został przywrócony do pracy w IBJ (w następnym roku obronił doktorat). W latach osiemdziesiątych pełnił funkcję kierownika Zakładu Bezpieczeństwa Jądrowego w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej. W 1986 roku, po katastrofie w Czarnobylu, został ekspertem komisji rządowej, a dwa lata później opracował raport na temat skażenia terytorium Polski. Władze partyjne najwyraźniej uznały, że wyrzucenie go w marcu 1968 roku było nieporozumieniem.

Tekst pochodzi z numeru 3/2015 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ